

Wiersz  
**„Egzaminy, egzaminy...”**  
Ania Juryta



Ośrodek Szkolenia Kierowców "Auto-Stop"

50-382 Wrocław  
ul. Szczytnicka 45

tel./fax (071) 322-13-59

Te egzaminy to istna z m o r a,  
lecz w końcu zdać by nadeszła pora!

Już tyle godzin tu wyjeździłam,  
cud to, że Grzesia nie zamęczyłam!  
Raz mi na próbę zrobił egzamin  
i z satysfakcją „pałę” postawił!

Cóż, dobrze wiedział, jak mnie przyłapać,  
gdzie należało dać mi po łapach.

Mętlik już miałam od zawracania  
w „możliwych” miejscach i skrzyżowaniach.  
Kierunkowskazy też się „zmówiły”,  
to wszystko było ponad me siły!

Śmiać mi się chciało, taka niezdara...  
(a planowałam, że się postaram).  
Ten „egzaminik” to był na próbę,  
drugi „wewnętrzny” już miał się udać.

(Pierwszy egzamin wspominam miło,  
choć parę „ważnych” błędów zrobiłam.  
Egzaminator – Łukasz Łoboda,  
choć nie zdałam, otuchy dodał).

Drugi egzamin, już na poważnie,  
zaczęłam dobrze, choć mniej odważnie.  
Pan Henio z bardzo poważną miną,  
przejął się także tym egzaminem.

Pierwsza „redukcja”, pandą szarpnęło,  
pan Henio westchnął... i się zaczęło.

Już w tym momencie dobrze wiedziałam,  
że, no, niestety ... właśnie oblałam.  
(Kobiety mają już coś takiego,  
że wcześniej wiedzą – co, i dlaczego).

Pan Henryk przeczuł, gdzie parkowanie,  
za nic nie wyjdzie dziś pani Ani...

Szkoda, bo wcześniej miałam nadzieję,  
że się postaram i nie obleję...

Nie lada orzech miał do zgryzienia  
Grześ po „wewnętrznym” u pana Henia.  
Myślał, że zdołam zdać i gotowe,  
i tę kursantkę będzie mieć z głowy!  
Przed nami znowu długie godziny,  
do „wyjeżdżenia” przed egzaminem.

„Jakiej metody użyć przy pani,  
by w końcu wyszły te „skrzyżowania”  
(i parkowania, i zawracania)”?!  
Oboje wiemy, to nie przelewki,  
więc podpowiadam: „kij i marchewkę”...

Grześ ma do sprawy podejście nowe:  
spokój, cierpliwość i bezstresowość!  
Miał Grześ spokoju duże pokłady,  
a ja i tak nie dawałam rady.

Ulic spamiętać wciąż nie umiałam,  
na skrzyżowaniach ciągle się bałam.  
Mapę Wrocławia w końcu kupiłam,  
tych wrednych ulic się wyuczyłam.  
Hubska, Kamienna, Armii Krajowej,  
Bardzka, Ziębicka i Buforowa...

Na Buforowej plac nasz z łukami,  
tu się zaczyna każdy egzamin.  
Przede mną trzeci – ostatni chyba (?!),  
lecz się nie czuję jak w wodzie ryba.

Z auta nie ruszę się za nic w świecie,  
gdy po raz trzeci mnie oblejecie!!!  
Już od Polaka jadę z Mariuszem,  
co ma być - będzie, dość płynnie ruszam.  
Dziś inna trasa, objazdy spore,  
tu też jeździłam z mym Instruktorem.

Mariusz wykładowca mi spory strześlił,  
rad na „państwowy” wiele udzielił...  
Dobrze, niech mówi, nic nie przerywam,  
a czas powoli sobie upływa...

Bebechy „pandy” dobrze wskazałam,  
światelka umiem, więc także zdałam.  
Następny popis – na łuku ruszam,  
to raczej umiem, więc się nie wzruszam.

Tak pewna byłam tego zadania,  
a stracha miałam podczas cofania.  
Wcześniej to nigdy się nie zdarzało,  
by kierownica mi „poleciała”.  
Koniec po łuku! – będzie korekta...  
Ale nic z tego, wjeżdżam w kopertę.  
I zaliczone – dość równo nawet...  
Anioł Stróż czuwa – próżne obawy!

Teraz na miasto – za korkiem korek,  
w tym doświadczenie mam nawet spore...  
(Przez cały grudzień w korkach bujałam  
i wtedy sprzęgło opanowałam).

Udziela mi się spokój Mariusza,  
na „równorzędnych” już głową ruszam,  
puszczam tych z prawej, gdy skręcam w lewo,  
czuję, że zdałam – w duszy mi śpiewa...

Jeszcze do tego tak mi się marzy,  
by równolegle parkować kazał...  
Jedziemy chyba na jednej fali,  
każe parkować mi pod szpitalem.  
Na tę komendę tylko czekałam,  
bezbłędnie, równo zaparkowałam!

Wciąż na zegarek dyskretnie zerkam  
i obserwuję korek w lusterkach...  
Bo właśnie mija czterdzieści minut,  
a więc i koniec jest egzaminu!

Kurs w AUTO – STOPIE (szkoda!) mam z głowy,  
teraz przede mną „horror” – „państwowy”!  
Póki co czeka mnie kilka lekcji,  
by mój Instruktor nie miał obiekcji,  
że zdam egzamin za pierwszym razem...  
ale co będzie, to czas pokaże!

*Ania Juryta*